

Piotr Gaszczyński – „Anioły, których nie było”

Teatr dla wszystkich, 10 maja 2022

Link: <https://teatrdlawszystkich.pl/anioly-ktorych-nie-bylo/>

***Anioły w Ameryce, czyli demony w Polsce* to przewrotna wariacja na temat kultowego dramatu Tony’ego Kushnera. Z całkiem prozaicznych powodów, związanych z problemami adaptacyjnymi „gejowskiej fantazji na motywach narodowych”, powstał zupełnie nowy, autorski tekst, będący zbitką osobistych wyznań twórców przedstawienia.**

Już na samym początku ze sceny pada wprost: *Aniołów...* dzisiaj nie będzie! Skoro nie można wystawić ich po swojemu, to w ekstremalnym skrócie powiemy, o co w oryginalnym utworze chodzi i przejdziemy do sedna sprawy. Michał Telega zaprosił do współpracy aktorów będących na różnym etapie swojej drogi zawodowej – zarówno tych stawiających pierwsze kroki, jak i takich, którzy na scenie „zjedli zęby”. Punktem wyjścia przedstawienia są przemoc, opresja i wykluczenie (społeczne, zawodowe, seksualne, tożsamościowe).

Ana Nowicka, wciela się w „umownego” Roya, który zaprasza na warsztaty teatralne kilku młodych chłopaków. Pod pozorem różnych ćwiczeń (zadań aktorskich) stopniowo przekracza kolejne granice, jakie powinny istnieć w zdrowej relacji uczeń-mistrz. Dotyka ich w dwuznaczny sposób (oczywiście wszyscy musieli wcześniej rozebrać się prawie do naga), obraża, deprecjonuje ich wartość jako ludzi i młodych artystów. Odwołując się do postaci bezwzględnego prawnika, tresującego nieopierzonych adeptów zawodu, tak naprawdę mówi o całkiem współczesnym problemie przemocowych praktyk w polskich szkołach teatralnych i instytucjach kultury. W ostatnich latach pojawiło się wiele oskarżeń względem nie tylko drugorzędnych reżyserów, ale i prawdziwych legend, o stosowanie mobbingu czy szantażu emocjonalnego, ekonomicznego, wykorzystywania własnej pozycji do upadlania słabszych. Bezradność, strach czy zakłopotanie widoczne na twarzach chłopaków jest uderzające.

Drugim intrygującym momentem przedstawienia jest scena, w której Monika Kufel wykonuje coś, co moglibyśmy nazwać mieszanką pierwotnych dźwięków, gardłowego śpiewu, kadiszu i zaklinalnia deszczu Indian Navajo. W połączeniu z odpowiednim światłem, siedzący na krzesłach aktorzy wykonują konwulsyjne ruchy, zupełnie tak, jak gdyby nie nawiedzały ich amerykańskie, mityczne anioły, a swojskie, polskie demony. Bohaterowie przedstawienia mają swoje bolesne historie do opowiedzenia (o czym później), natomiast w tej scenie w pewien obrazowy sposób lęki, fobie i

nieprzepracowane traumy „wychodzą” z nich, niczym podczas egzorcyzmu. Trwa do kilka minut, ale rezonuje do końca spektaklu.

Sceny o bardziej uniwersalnym charakterze przeplatają się z historiami wziętymi z życia. I tu nie jest już tak dobrze, jak mogłoby być. O ile osobiste doświadczenia związane z „wyjściem z szafy”, ujawnieniem swojej orientacji przed rodziną czy prześladowaniem ze względu na kolor skóry, jak najbardziej zasługują na szacunek, o tyle sam problem został potraktowany zbyt powierzchownie. Nie wystarczy przedstawić ogranego tematu polskich kiboli i narodowców, by skutecznie zagłębić się w autentyczny problem funkcjonowania w naszym społeczeństwie człowieka o śniadej cerze (i nie daj Boże do tego geja!). Na wyróżnienie zasługuje za to historia chłopaka z pozytywnym testem na HIV (ukłon w stronę oryginalnych *Aniołów w Ameryce*). Jego wewnętrzna walka, strach o siebie i innych, w końcu głębokie poczucie niesprawiedliwości i odrzucenia to najbardziej udane sceny z „historii osobistych”.

Aniołom w Ameryce, czyli demonom w Polsce nie można odmówić pomysłowości. Jest to spektakl dobrze skonstruowany, sprawny dramaturgicznie, ciekawy inscenizacyjnie. Mimo dużego potencjału i kilku bardzo ciekawych scen, nie wykorzystuje w pełni drzemiącego w nim potencjału. Nie trzeba było się spieszyć. A jeśli rozwinięcie wątków rodzinnych, pogłębienie psychologii, okoliczności, przyczyn i skutków w zarysowanych naprędce historiach miałyby zaowocować sześciogodzinnym spektaklem, to cóż w tym złego? Nie na takich teatralnych maratonach, zwłaszcza krakowska publiczność, miała okazję bywać.